Rok 1 Środa, dnia 4 marca 1925 Nr. 32 Cena 15 gr.

CODZIENNY EXPRESS POMORSKI

Wychodzi 7 razy tygodniowo o godzinie 7-ej rano, w poniedziałki o godzinie 10-ej — z tygodniowym dodatkiem ilustrowanym

PRENUMERATA
w ekspedycji miesięcznie 2,50 zł, z odnoszeniem lub pozamiejscowe 2,75 zł, za granicą 4,— zł. - Redakcja, administracja i ekspedycja znajdują się w Toruniu przy Piekarach nr. 14. - Telefon nr. 647. - Redaktor przyjmuje od godz. 5 do 7 wiecz. - Administracja czynna od godz. 8[30] rano do godz. 6 wiecz.

OGŁOSZENIA
Cena za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej 15 gr. Na str. 4-łam. 40 gr. na I str. 70gr. Za ogłoszenia skomplik. i z zastrzeżeniem miejsca 25 % nadwyżki. - Ogłoszenia drobne: wiersz napisowy 20 gr, każde następne słowo 10 gr. Ruch w towarz. 20 gr. wiersz. - Ogł. zagr. 100% nadwyżki. Konto czekowe: P. K. O. Poznań 201 060.

Republika czy monarchja?

(jz.) Pani Śmierć jest damą, w przeciwieństwie do innych, obdarzoną bardzo słabą tylko intuicją. Przychodzi aku rat wtedy, gdy jest najmniej pożądana — a gdy czasami ją proszą o przybycie, jak na złość się nie zjawia.

Fryderyk Ebert napewno nie tęsknił za tą mocarną a niesympatyczną panią z kosą. Przyszła, przez nikogo nie wołana, bowiem ostatecznie nawet nacjonaliści niemieccy nie pragnęli skonu prezydenta Eberta w tej chwili.

Prawicowcy niemieccy nie lubią nacjonalistów, lecz nawet oni przyznają, jedni otwarcie, drudzy w głębi duszy, że zmarły prezydent oddał Niemcom znaczne bardzo usługi. W ciągu urzędowania Eberta kilkakrotnie były takie momenty, że zdawało się, iż Niemcy pogrążą się w odmęcie rewolucji i wojny domowej. Że zamiast tego ostatecznie w Niemczech nastąpiło uspokojenie — jest w wielkiej mierze zasługą zmarłego prezydenta.

Znacznym był również wpływ tej niezwykłej indywidualności na bieg polityki zewnętrznej Niemiec. I — co ważniejsze — niejednokrotnie sam fakt, iż najwyższą godność w państwie niemieckiem piastował współtwórca konstytucji weimarskiej, republiki, był przyczyną łagodniejszego traktowania Niemiec przez zwycięską koalicję, która w własnym interesie nie chciała osłabiać niemieckiego obozu republikańsko- demokratycznego.

Skon prezydenta Eberta postawił Niemcy w ciężkiej sytuacji, bowiem nowych wyborów trzeba dokonać wchwili dla nich niekorzystnej. Kampanja przedwyborcza (w Niemczech prezydenta wybiera cały naród bezpośrednio) rozogni na nowo walki partyjne. Nastąpi ostre starcie dwuch obozów — republikańskiego i monarchistycznego. W grę wchodzi już nietylko osoba nowego prezydenta, ale i kwestja: Republika czy monarchja. Koła monarchistyczne napewno zapragną skorzystać z nadarzającej się sposobności i albo obwołać Rzeszę monarchją albo też conajmniej narzucić jej takiego prezydenta, który utorowałby Hohenzollernom drogę do tronu.

Wybór nowego prezydenta odbędzie się w dniu 29. marca. Jaki będzie wynik referendum — trudno przewidzieć Oba obozy — republikański i monarchistyczny — mają niemal równe szanse. Zobaczymy, co silniejsze w dzisiejszych Niemczech: pragnienie pokoju, czy żądza odwetu. Bowiem — wybór przedstawiciela republikańskich Niemiec (Marksa?) to przynajmniej narazie) pokój; wybór Tirpitza, lub von Seeckta, lub kronprinca — to wojna. Wojna w najbliższej przyszłości.

Już 29 marca

odbędzie się wybór prezydenta Rzeszy.

BERLIN, 3. 3. (PAT.)

Dziś przed południem pod przewodnictwem kanclerza Rzeszy Luthera i przy udziale ministra spraw wewn. Rzeszy Schillego odbyła się konferencja przewodniczących stronnictw w sprawie ustalenia terminu wyboru nowego prezydenta. Wybrano dzień 29. marca jako pierwszy termin wyboru nowego prezydenta Rzeszy. Decyzja ta wymaga zatwierdzenia przez parlament w drodze zwyczajnej uchwały. Uchwałę tę ma powziąć reichstag na posiedzeniu w dniu 6. marca. Gdyby się okazała potrzeba ponownego głosowania, to odbędzie się ono dnia 16. kwietnia.

32 miljardy franków

jest Rosja winna Francuzom.

MOSKWA, 2. 3. (PAT.)

Radjostacja moskiewska donosi: W ostatnich dniach odbył się w Paryżu zjazd właścicieli obligacyj pożyczek rosyjskich, który ustalił wysokość pretensji francuskich z tego tytułu na sumę 32 miljardów franków. Zjazd przedstawił rządowi francuskiemu żądanie, aby Francja stanowczo domagała się od Z. S. R. R. uznania długów rosyjskich oraz całkowitego ich uiszczenia.

Nowy gabinet Marksa.

BERLIN, 3. 3. (PAT.)

Nowy gabinet pruski Marksa składać się będzie z 2 nacjonalistów, 1 ludowca, 1 demokraty i 2 socjal-demokratów. Tekę spraw wewn. Marks pragnie powierzyć socjaliście Severingowi. Na to nacjonaliści oświadczyli, że nie wezmą udziału w gabinecie, w którym zasiadać będzie Severing.

Rokowania polsko-niemieck.

BERLIN. 3. 3. (PAT.)

W urzędzie spraw zagr. odbyło się dziś pierwsze wspólne posiedzenie delegacji handlowej polsko- niemieckiej, po którem wydano następujący komunikat urzędowy: W zawartem z Polską w dn. 13. stycznia 1925 r. prowizorjum umówiono się — jak wiadomo — aby rokowania handlowe rozpocząć w dniu 1-go marca. Zgodnie z tem postanowieniem przybyli dziś do urzędu spraw zagr. delegaci obu stron celem wszczęcia tych rokowań. Polskiej delegacji przewodniczy, tak jak w styczniu, p. Karłowski, zaś delegatem niemieckim do rokowań jest były podsekretarz stanu w ministerstwie spraw wewn. Rzeszy p. Lewald. Delegaci obu stron w przemówieniach powitalnych wyrazili nadzieję, że rokowania doprowadzą do zadawalniających wyników. Obie strony poświęciły wspomnienia zmarłemu prezydentowi Rzeszy. W imieniu delegacji polskiej współczucie wyraził p. Karłowski. Polscy delegaci w towarzystwie p. Lewalda udają się w czwartek do Lipska celem zwiedzenia tamtejszych targów, następnego zaś dnia ma się w Berlinie rozpocząć rzeczowa konferencja.

Znowu morderstwo politycz. w Bułgarji.

WIEDEŃ, 3. 3. (PAT.)

„Neue Freie Presse" donosi z Sofji, że wczoraj został tam zamordowany pierwszy sekretarz magistratu Wasiljew, wybitny członek komitetu macedońskiego. Skrytobójczego morderstwa dokonano na cmentarzu. Sprawcy zbiegli.

Dar Papieża.

WARSZAWA, 3. 3. (PAT.)

W dniu 2. b. m. o godz. 13.30 p. Prezydent Rzplitej przyjął w Belwederze J. E. msgr. Lauri'ego, nuncjusza papieskiego oraz księdza biskupa Szelążka, sufragana płockiego. J. E. msgr. Lauri doręczył p. Prezydentowi Rzplitej z polecenia Jego Świątobliwości złoty medal, wybity na pamiątkę rozpoczęcia roku świętego. Wyobraża on popiersie Ojca św. z jednej strony, a na odwrotnej uroczystość otwarcia świętych wrót w dniu rozpoczęcia roku świętego 24. grudnia 1924 roku. Medali takich złotych rozdaje Ojciec św. tylko trzy, z których jeden udzielony został p. Prezydentowi Rzeczypospolitej, pozostałe dwa przeznaczył królowi Hiszpanji i królowi Belgów Wraz z medalami tymi otrzymał p. Prezydent pismo od Ojca św. z wyrazami ojcowskich uczuć i udzielające błogosławieństwa apostolskiego Polsce i Jej Prezydentowi oraz jego rodzinie.

Rząd Turcji padł.

ANGORA, 3. 3. (PAT.) Gabinet podał się do dymisji.

Uciekła od męża —

w towarzystwie przyjaciela domu i... dolarów.

TORUŃ, 4. 2.

Ona — ładna, przystojna blondynka; on „nieco" od niej starszy, trochę podtatusiały, lecz... miał dolary. Więc po krótkiej znajomości — pobrali się. Trzy miesiące żyli z sobą „zgodnie i przykładnie". Wtedy młoda mężatka zapragnęła użyć rozkoszy podróży poślubnej. A ponieważ wydawało jej się, że rozkosze tej podróży będą znacznie większe, gdy pojedzie z nią nie mąż a... przyjaciel, zabrała mężowi dolary (2.000!) i uciekła. Oczywiście, w towarzystwie przyjaciela. Wybrali drogę: Toruń—Gdańsk. Zrozpaczony stratą żony i dolarów mąż powiadomił policję. O tem, czy policja dolary przychwyciła, dowiemy się wkrótce.

Westfalja przed nowemi rozruchami.

(Od własnego korespondenta).

BOCHUM, 28. 2.

Górnicy w zagłębiu westfalsko-nadreńskim po długich walkach w czasie porewolucyjnym uzyskali skrócenie dnia pracy z 8 i pół na 7 godzin. Ta zdobycz klasy pracującej dotknęła najczulsze nerwy obozu kapitalistycznego, który tem wyprowadzony z równowagi, nie spoczął, aż osiągnął wprowadzenie starego systemu. Skrócony dzień pracy, którym tak się chelpił górnik westfalski, pozwolił on odebrać sobie pod naciskiem czynników rządowych. Pierwotnie nazywało się tylko na pół roku, gdyż tego wymagał interes państwa! — Tymczasem upłynęły trzy półrocza, a o ponownem przywróceniu 7-godzinnej szychty, tak rząd, jak i kapitaliści nawet dyskutować nie chcą.

Przebrała się obecnie cierpliwość poszkodowanych, domagając. się stanowczo przywrócenia pierwotnego stanu rzeczy! Czy im się to uda? Należy wątpić, gdyż **związki socjalistyczne oświadczyły się za dalszem podtrzymaniem 8-godzinnej dniówki,** uzasadniając swe stanowisko trudnem położeniem kraju! Robotnicy są jednakowoż innego zdania, a wiedząc, że w sposób polubowy nic nie uzyskają, postanowili wywołać strajk. Moment ten pochwycili skwapliwie komuniści i rozrzucili po całem obwodzie przemysłowym odezwy, wzywające robotników do wyjazdu po przepracowaniu 7 godzin. Ciekawe, jaki przebieg będzie miała ta akcja. Wielkiego powodzenia mieć nie będzie, bo robotnik ma przeciwko sobie nietylko koła kapitalistyczne i rządowe, ale także związki socjalistyczne i chrześcijańskie. **W. W.**

Sjam chce nawiązać stosunki z Polską.

WARSZAWA, 3. 3. (AW.)

Dzienniki podają, iż Sjam oświadczył chęć nawiązania stosunków z Polską przez mianowanie konsuli honorowych.

S E J M.

Prowizorjum budż. uchwalone w trzeciem czytaniu. Bicie w pulpity

WARSZAWA, 3. 3. (PAT.)

Sprawa zmiany regulaminu została odłożona do jednego z następnych posiedzeń wobec ujawnienia się propozycji utworzenia nowej komisji, mianowicie — samorządowej.

Po przyjęciu w trzeciem czytaniu projektu ustawy o wypuszczeniu pożyczki dolarowej przystąpiono do ustawy o prowizorjum budżetowem. Pos. Byrka (Piast) zarzucił, że oświadczenie p. wiceministra skarbu Klarnera, złożone na poprzedniem posiedzeniu, jakoby na pomoc siewną asygnowanych było około 15 miljonów zł. — nie jest zgodne z faktycznym stanem rzeczy, gdyż rząd na pomoc siewną dał tylko 10 miljonów zł, a 5 miljonów asygnował na inne cele. Wobec tego pos. Byrka podtrzymuje swój wniosek, aby do prowizorjum budżetowego wstawiono kwotę 25 miljonów złotych na pomoc siewną.

P. wicemin. skarbu Klarner stwierdza, że wprowadzenie w błąd izby poselskiej uważałby jako za niedopuszczalne dla siebie nietylko jako urzędnika, lecz jako obywatela. W początkach lutego Bank Rolny otrzymał 7 i pół miljonów zł wyłącznie na pomoc siewną, w połowie lutego przeszło 2 i pół milj. zł wyłącznie na zasiewy, czyli razem 10 miljonów zł i niezależnie od tego 5 miljonów dalszych na pomoc siewną, co było wyraźnie zastrzeżone. W tej chwili skarb asygnuje nowych 5 miljonów na ten cel, a po wyczerpaniu tego kredytu nastąpią dalsze 5 miljonów.

Po wypowiedzeniu się przez referenta pos. Zdziechowskiego (ZLN.) przeciwko wnioskowi pos. Byrki, w głosowaniu imiennem wniosek ten odrzucono 160 głosami przeciw 97, samo zaś prowizorjum budżetowe przyjęto w trzeciem czytaniu.

Następnie przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu nowelę do ustawy o stosowaniu w województwie śląskiem przepisów o państwowej służbie cywilnej. Nowela ta czyni zadość pewnym żądaniom Sejmu śląskiego w sprawie pierwszeństwa kandydatów, zamieszkałych na G. Śląsku oraz w sprawie przenoszenia urzędników i robotników do innych dzielnic Polski.

Pozatem odesłano do komisji dwa projekty ustaw, poczem przystąpiono do dalszych obrad nad ustawą o zgromadzeniach, zwoływanych przez posłów i senatorów.

Pos. Jeremicz (kl. białoruski) krytykując projekt tej ustawy, która zdaniem jego ma na celu sterroryzowanie ludności białoruskiej stawia wniosek o przejście do porządku dziennego nad tą ustawą, jako niezgodną z Konstytucją.

Pos. Chrucki (kl. ukr.) uważa, że ta ustawa jest tylko drugiem wydaniem okólnika ministerjalnego, zakazującego zgromadzeń poselskich.

Pos. Insler (kl. żyd.) skarży się na obniżenie powagi Sejmu i posłów. Przejawem tego ducha jest — zdaniem jego — ta właśnie ustawa, która jest wyrazem nieufności do władz ustawodawczych, a wielkiego zaufania do policji, wobec tego klub mówcy głosować będzie przeciwko ustawie.

Pos. Okoń (chł. str. rad.) nazywa usta wę zamachem na swobody konstytucyjne i dlatego proponuje przejście nad ustawą do porządku dziennego.

Pos. Popiel (NPR.) podnosi, że dodatnią stroną projektu jest to, że reguluje sprawę tak, iż uzyskanie zezwolenia władzy administracyjnej na zgromadzenie poselskie nie będzie wymagane w przyszłości, natomiast przy prymitywnych u nas metodach walki politycznej władza administracyjna powinna być zawiadamiana o mającem się odbyć zgromadzeniu, bo często jest zmuszona przywracać zakłócony porządek. Klub mówcy, mając największe zastrzeżenia przeciwko art. 3 ustawy dotyczącemu zawieszenia jej przez Radę Ministrów, co w myśl Konstytucji wymaga załatwienia Sejmu, głosować jednak będzie za odesłaniem ustawy do komisji.

W głosowaniu wniosek o przejście nad projektem ustawy do porządku dziennego odrzucono 184 głosami przeciwko 137, a tem samem ustawę odesłano do komisji administracyjnej. Wynik głosowania wywołał na ławach skrajnej lewicy niezadowolenie, które wyraziło się w biciu w pulpity. Na tem porządek obrad wyczerpano. Następne posiedzenie w piątek o godz. 3-ej popołudniu.

FILOPOLSCY BIAŁORUSINI I UKRAIŃCY.

WARSZAWA, 3. 3. (AW.)

Tymczasowa rada białoruska w Wilnie rozpatrywała sprawy wspólnej akcji politycznej z ukraińską partją demokratyczną na Wołyniu i postanowiono odbyć wspólny zjazd w Wilnie. Obydwie organizacje polityczne rozumieją swą działalność w ramach państwowości polskiej.

S. A. DUSE. (Dokończenie).

TRZY STRZAŁY.

W tej samej chwili usłyszano dzwonek u drzwi wejściowych. W tej samej także chwili Leo Carring spojrzał na zegarek. Była godzina piąta.

— Mamy go — rzekł Carring.

— Kogo? — zapytał jednocześnie Grimmer i Linck.

— Według notatnika adwokata, o godzinie piątej miał zjawić się ktoś nazwiskiem Angers — odpowiedział detektyw i pospieszył w kierunku drzwi wejścia. Niebawem ukazał się znowu w poczekalni w towarzystwie wykwintnie odzianego jegomościa.

— Pragnąłbym mówić z panem adwokatem Bronge — rzekł przybysz. — Nazywam się Angers.

— Wiem, — odpowiedział Carring. Zamelduję pana natychmiast. Przedtem jednak pragnąłbym wiedzieć, w jakiej sprawie pan przybywa.

— Kimże pan jest? — zapytał wykwintny mężczyzna. — Chcę mówić z adwokatem, nie zaś z panem.

— Ja także jestem adwokatem — replikował spokojnie Carring. — I zastępuję pana Bronge -- do czasu, gdy powróci on do zdrowia.

— Czyżby — zapytał przybysz zdumiony — czyżby adwokat był chory?

— Zdarzył mu się nieszczęśliwy wypadek. Prawdopodobnie przypadkowy wystrzał rewolweru. Lecz kula nie trafiła w serce, tak, jak na razie obawialiśmy się, lecz jedynie w płuca.Lekarz przypuszcza, że adwokat niebawem od zyska przytomność i wtedy poznamy wszystkie szczegóły wypadku.

— To istotnie rzecz ogromnie bolesna — rzekł przybysz. — Muszę wobec tego odłożyć swoją wizytę.

— Dlaczegóż to? Powiedziałem wszak panu, że ja go zastępuję.

— Wolę czekać aż adwokat Bronge wyzdrowieje — obstawał przybysz. — Nie chciałbym zwracać się do kogoś innego. Zresztą nie wiem nawet kto pan jest.

— Nazywam się Leo Carring — rzekł detektyw.

Angers zbladł na chwilę, opanował się jednak bardzo szybko.

— Ach tak! rzekł obojętnie. — Jednakowoż odłożę swoją sprawę do chwili wyzdrowienia pana Bronge.

I skierował się ku drzwiom. — Na znak dany przez Carringa Grimmer zastąpił mu drogę.

— Co to znaczy? — zawołał jegomość. — Czy chcecie mnie tu siłą zatrzymać?

— Nie — rzekł detektyw. Pragniemy jedynie opowiedzieć panu krótką historję. Oto w chwili gdy tu przybyłem adwokat Bronge i kupiec Melten leżeli w gabinecie na podłodze i obok leżały wystrzelone browningi. Na pierwszy rzut oka można było sądzić, że wzajemnie do siebie strzelali. Melten został zabity, jednak Bronge żyje. Niebawem mogłem stwierdzić, że obaj oni nie mogli paść od strzałów wzajemnie ku sobie skierowanych. Kule przeszyły ich ciała i uwięzły w ścianach. Udało mi się odtworzyć drogę strzału obydwu kul i doszedłem do wniosku, że obie kule wystrzelone były z jednego miejsca. Mamy więc wszelkie dane, aby przypuszczać że znajdował się tam ktoś trzeci, kto strzelał do nich obu.Pozatem,wykryłem że padły trzy strzały. Znalazłem na podłodze trzy puste łuski od nabojów i w ścianie trzecie przedziurawienie od kuli. Badając oba rewolwery stwierdziłem, że z rewolweru pana Meltena padły dwa strzały, jeden zaś z rewolweru adwokata.

— Wszystko to jest interesujące — przerwał Angers — lecz czas mój jest cenny. Niestety dłużej tu pozostać nie mogę.

— Ubolewam szczerze — rzekł detektyw — ale muszę pana prosić, aby pan jednak pozostał. — Pan miał pewne zatargi z panem Meltenem?

— Bynajmniej. Nawet go nie znałem.

— W takim razie bardzo jest to dziwne, że w kasie ogniotrwałej adwokata Bronge znalazłem odpisy pewnych papierów, które pana dotyczą. Między innymi jest list Meltena, w którym oskarża on pana, że wykorzystał pan jego na zwisko do fałszerstwa weksłu. W liście tym pan Melten zawiadamia, że przy pomocy adwokata Bronge pragnie wytoczyć przeciw panu sprawę karną. Poza tem był odpis listu adwokata do pana **z prośbą** o przybycie o godzinie piątej dla udzielenia wyjaśnień w sprawie wekslowej. — Bardzo mnie to raduje, że pan mógł być tak punktualny.

Wykwintny jegomość stał się śmier **telnie blady.**

— **Jednakowoż** — ciągnął Carring dalej — nie zadowolił się pan tylko przybyciem o godzinie piątej. Dowiedział się pan, że Melten umówił się z adwokatem już na godzinę trzecią. **I postanowił pan uprzedzić go.** Wszakże nie w swojej obecnej postaci, lecz jako sobowtór pana Meltena. Liczył pan na swoją zdolność w maskowaniu się i naśladowaniu ludzi. Nieraz przecież — jak to czytałem w dzeinnikach — z wiel kiem powodzeniem produkował się pan publicznie w roli imitatora. I liczył pan także na krótko wzrocznść pana Bronge. Peruka, czerwonawo - ruda broda — to było wszystko, czego pan potrzebował. Naśladowanie oryginalnego sposobu wymowy Meltena było dla pana drobnostką. I wszystko zdawało się być jaknajlepiej až do chwili, gdy zadzwonił telefon i gdy adwokat zajęty w owym momencie przeszukiwaniem papierów,poprosił pana o wyręczenie go w odpowiedzi Uczynił pan to poznawszy pan głos prawdziwego Meltena i dowiedział się pan o przybycie dopiero na zajutrz. Teraz uważał się pan już całko wicie bezpiecznym i dziękował pan szczęśliwemu przypadkowi, który pozostawił panu nadspodziewanie dużo czasu dla przeprowadzenia swego planu. Przyszedł pan do adwokata Bronge aby jako Melten, prosić go o zwrot fałszywego weksłu, tłomacząc, że rozmyślił się pan, że sprawy nie chce pan wytaczać i t.d. I po dłuższych zresztą pertraktacjach, istotnie trzymał pan już weksel w ręku, gdy wtem otworzyły się drzwi przed oczami pańskiemi stanął prawdziwy pan Melten. Rzecz była w tem, że przez telefon poznał on pański głos, podobnie jak pan poznał głos jego. Teraz gra pańska była stracona. Nie widział pan innego wyjścia jak tyl ko wydobyć z kieszeni nabity rewolwer i zastrzelić najpierw jednego, później drugiego. Potem rewolwer swój wcisnął pan w stygnącą dłoń Meltena, zaś w dłoń adwokata chciał pan wcisnąć jego własny rewolwer, który leżał na biurku tak, aby wszystko wyglądało na jakiś rodzaj pojedynku. W tej samej jednak chwili przypomniał pan sobie że ten drugi rewolwer wcale nie był wy strzelony i z niego właśnie dał pan strzał trzeci, w ścianę. Wtedy położył pan broń obok adwokata i wyszedł pan przeświadczony, że obydwaj oni nie żyją. W sieni natknął się pan na dyrektora Lincka, który przybywał właśnie do adwokata. I ponieważ czuł się pan najzupełniej pewny pod osłoną swego zamaskowania i ponadto miał pan nadzieję, że może on będzie mógł popaść w po dejrzenie popełnienia zbrodni, więc po zostawił go pan w poczekalni, sam wyślizgując się później z gabinetu tylnemi drzwiami.

— Wszystko to jest od początku do końca zmyślone — wykrzyknął Angers w przystępie nagłej ostentacyjnej wesołości. — Od początku do końca fantazje, z talentem zresztą skonstruowane. Gdzie są dowody — chociażby najsłabsze? Ani jednego słowa z tego wszystkiego nie może pan poprzeć jakimkolwiek rzeczowym dowodem!

— Lecz może jednak będzie mógł uczynić to adwokat Bronge — rzekł Leo Carring. — Zobaczę w tej chwili, czy już nie odzyskał on przytomności.

Szatański śmiech Angersa był odpowiedzią.

— Świetnie pan gra komedję — wykrzyknął Angers — Bronge zniknął już z życia bezpowrotnie.

Przerwał nagle i twarz jego oblała się purpurą.

Teraz w przystępie wściekłości wobec tak piorunującego zdradzenia się, rzucił się na Carringa, powstrzymała go jednak silna dłoń wachmistrza Grimmera. Został skrępowany.

Gdy pokazano mu później kopje listów, o których prawił Carring, uważał za najwłaściwsze przyznać się do wszystkiego.

Pierwsza Pomorska Wystawa Rolnictwa i Przemysłu.

Na zasadzie przetargu ofert w dniu 26. lutego b. r. na budowę pawilonu Komitetu Wystawy najdogodniejsze warunki i najniższą cenę ofiarowała firma K. Jastrzębski i Cz. Zagrzejewski w Grudziądzu, która niezwłocznie przystępuje do budowy. Dalsze przetargi na inne pawilony przewidziane są w najbliższych dniach.

W dniu 28. lutego b. r. w hotelu Kellasa odbyło się posiedzenie Związku Hotelarzy w Grudziądzu w celu omówienia zwiększenie pojemności hoteli grudziądzkich w okresie otwarcia wystawy i ewtl. urządzenia prowizorycznego hotelu wystawowego. Sprawę tę przedstawił zebranym wyczerpująco Dyrektor Wystawy p. inż. W. S. Bielski. W uchwałach Zarząd Związku hotelarzy postanowił opracować projekt zorganizowania specjalnego hotelu wystawowego o ile uzyskają na ten cel od władz miejskich lub rządowych odpowiednie pomieszczenie.

Postanowiono doprowadzić hotele przed Wystawą do należytego porządku i czystości oraz oddać na pierwsze cztery dni największe sale w mieście na zebrania do dyspozycji Komitetu Wystawy. Omówiono również szczegółowo urządzenie w czasie Wystawy biura kwaterunkowego i ustanowienia stałych cen dla przeciwdziałania wyzyskowi.

Należy zaznaczyć, iż Związek Hotelarzy w Grudziądzu traktuje sprawę hotelową w czasie Wystawy z punktu widzenia obywatelskiego, ze względu na doniosłość Wystawy dla rozwoju Pomorza.

Pomorze jest strażnicą Morza Polskiego.

Jeżeli Polska ma zająć wśród narodów przynależne jej stanowisko równorzędnego mocarstwa, winna morzem zawładnąć, dostęp do niego jak najwydatniej wykorzystać, brzegów morza naszego bronić.

Przyczynimy się do pomyślnego rozwiązania tych zadań, zapisując się na członków Ligi Morskiej i Rzecznej, która ma na celu popieranie rozwoju polskich dróg wodnych, portów i żeglugi oraz współdziałanie przy tworzeniu siły zbrojnej na morzu i rzekach.

Trzeba naprawić dawne zaniedbania, gdyż jak słusznie mówi F. List: „Naród bez własnej marynarki handlowej jest jak ptak bez skrzydeł, jak ryba bez płetw, jak jeleń o kuli — Jest podobny do rycerza o mieczu ołowianym, jest helotą i niewolnikiem innych narodów. Kto nie ma udziału w użytku morza, ten nie ma dostępu do bogactw świata, bo nie jest dzieckiem lecz pasierbem Pana Boga".

Nakładem Ligi wychodzi ilustrowane czasopismo „Morze', które członkowie **rzeczywiści** otrzymają darmo.

Składki kwartalne wynoszą dla członków: protektorów — 30 zł, opiekunów — 15 zł, rzeczywistych — 3 zł, wspierających — 75 gr.

Zapisy na członków oraz ofiary na rzecz Ligi Morskiej przyjmuje administracja „Codziennego Expressu Pomorskiego".

Wieści z Grudziądza.

OTWARCIE CZYTELNI T. C. L. W MNISZKU.

W niedzielę odbyło się otwarcie nowej placówki oświatowej w pobliskim Mniszku, zamieszkałego przeważnie przez ludność roboczą fabryki Herzfeld i Victorius.

W pięknie przybranym budynku w zieleń i barwy narodowe zebrali się bardzo licznie pracownicy fabryczni. Na otwarcie uroczystości przemówił dyrektor fabryki inż. Jagodziński zachęcającemi słowy do korzystania z bibljoteki. Następnie ks. prof. Jaranowski, prezes Komitetu T. C. L., organizator nowej placówki, wskazał na doniosłe znaczenie. Po nim wygłosił ks. prof. Rozkwitalski referat o Sienkiewiczu i twórczości jego. Uroczystość zakończono odśpiewaniem „Roty". — Bibljoteka zawiera 200 książek i szereg czasopism.

ZEBRANIE ZW. PODOF. REZERWY.

odbędzie się w czwartek, dnia 5. marca o godz. 7 i pół w hotelu Kellasa przy ul. Wybickiego.

PERLICE NA KOŚCIELE.

W godzinach przedpołudniowych w poniedziałek nadzwyczajne zjawisko zwabiło mnóstwo widzów na ul. Kościelną i około ratusza I. Na czubku dachu usiadła sobie parka perlic, spoglądając spokojnie na gapiów. Po kilku godzinach zwabiono ich na dół ziarnkami.

PLAGA KOŁOWNIKÓW.

Z nadchodzącą wiosną daje się znów odczuć w wielkiej mierze plaga kołowników zwłaszcza młodocianych w dni świąteczne, którzy nie szanując ścieżki przeznaczonej li tylko dla pieszych uprawiają na nich swoje harce i molestują przechodzące publiczność. Stanowią oni postrach dla starszych ludzi i kalek, którzy nie dość szybko zdołają zbiedz im z drogi. Niedorostkami na zakazanych drogach zwłaszcza w lasku miejskim i na drogach pobocznych winna się zająć policja.

OŚWIETLENIE SIENI I KLATKI SCHODOWEJ

pozost. w Grudziądzu wiele do życzenia. Gospodarze domów ściągają za oświetlanie od lokatorów wiele pieniędzy — tylko że nie dają oświetlenia. Powodowało to już szereg nieszczęśliw. wypadków, za które właściciele domów są odpowiedzialni.

NOWY SAMOCHÓD POLICYJNY.

Brak samochodu policyjnego dał się bardzo odczuwać, zwłaszcza iż ekspozytura grudziądzka ma do obsłużenia trzy powiaty. Uznając konieczność potrzeby nasza policja wpadła na bardzo trafny pomysł urządzenia na ten cel kilka zabaw, których dochód pokrył nietylko kupno samochodu, lecz pozostałość starczy nawet na zakupno drugiego psa policyjnego. Cześć naszej dzielnej policji.

KOMITET UROCZYSTOŚCI BOLESŁAWOWSKIEJ.

W czwartek, dnia 26. ub. m. w sali Muzeum odbyło się zebranie komitetu obchodu rocznicy Bolesławowskiej. W skład komitetu weszli delegaci kół kulturalno- oświatowych. Postanowiono, iż pierwsze posiedzenie Komitetu Wykonawczego uroczystości Bolesławowskich odbędzie się dnia 4. marca o godz. 7 i pół w Muzeum. Datę obchodu ustalono na 5 kwietnia, t. j. niedzielę palmową.

PLAKAT PIERWSZEJ POMORSKIEJ WYSTAWY.

W oknach wystawowych pojawił się od kilku dni plakat wystawowy, wykonany w Pom. Drukarni Rolniczej. Niestety reprodukcja pięknego obrazu prof. Szczeblewskiego wypadła więcej jak słabo i nie odpowiada oryginałowi. Litograf chybił w rysunku a mianowicie co do ramienia i głowy. Odczuwa się również brak uwydatnienia rozmachu, jaki wykazuje oryginał. Wszak wystawa ma na celu przynieść najprzedniejsze okazy twórczości pomorskiej. — Czyżby afisz miał być szczytem produkcji wspomnianego zakładu graficznego? Ubolewać należy, że dyrekcja wystawy nie postarała się o ściślejsze wykonanie i puściła w obieg afisz tak słabo ujęty w rysunku i kolorycie. Nie świadczy to zbyt dodatnio o jej znajomości sztuki litograficznej. Trzeba było poprosić rzeczoznawców.

TEATR MIEJSKI W GRUDZIĄDZU.

Spadkobierca.

komedja w 3 akt. A. Grzymały-Siedleckiego.

Złożony niemocą, nie mogłem wziąć udziału w uroczystości otwarcia teatru: nie słyszałem podniosłych mów, w których solennie zapewniano, pono, o gorącem poparciu ze strony naszego społeczeństwa dla dźwigniętej na nowo placówki sztuki rodzimej; nie napawałem wzroku widokiem przepełnionej sali teatralnej publicznością odświętnie wystrojoną, z dumą słuchającą pięknej mowy polskiej, płynącej ze sceny ku pokrzepieniu serc i wytrwaniu Niestety, powtarzam, choroba nie pozwoliła mi przeżyć razem z artystami pięknych chwil.... Tak jest, szanowni czytelnicy, złudy, którą najbliższa premjera „Spadkobiercy" odbyła w sobotę ubiegłą, brutalnie rozchwiała! To wszystko, co napierwszem przedstawieniu mówiono, te wzniosłe słowa, te solenne zapewnienia, to były tylko słowa, słowa!

Pierwsze przedstawienie „Spadkobiercy" odegrali artyści wobec pełnej sali.... krzeseł pustych, gdzieniegdzie upstrzonych szanowną publiką grudziądzką, którą byś umieścić mógł w trzech rzędach krzeseł! To już nie wstyd, to już trąci skandalem. To było na pierwszego, gdy urzędowo pracująca inteligencja otrzymała swe pobory. A co będzie w połowie miesiąca, w końcu marca! Strach pomyśleć! I patrząc na spuszczoną kurtynę żelazną, zdawało mi się, że widzę za nią bladą postać Sztuki polskiej, ze smutkiem spoglądającą na pustą widownię, że słyszę, jak z jej ust skurczem bólu zniekształconych, wyrywa się znany okrzyk Wyspiańskiego:

„Niech po mej śmierci nikt nie płacze! Na nic mi wasze łzy **sobacze!"...**

Wystawiona w sobotę po raz pierwszy komedja A Grzymały - Siedleckiego nie należy bynajmniej do najlepszych utworów scenicznych tego świetnego publicysty i krytyka. Nikłą treść, w której z łatwością odszukać można reminiscencji z utworów naszych znakomitych komedjopisarzy dawnej i nowszej daty, postarał się autor upstrzyć kilku dobrymi konceptami i humorem, ale niestety reżyserja nadała utworowi tempo tak powolne, że całość miast bawić i być naprawdę komedją, stała się niemal udręką dla tej garstki teatromanów, jaka przybyła na przedstawienie. Sztuce brakło tonu komedjowego, zaś grę niektórych artystów cechowała jakaś niepewność, nie pozwalająca im ruszać się po scenie, przytłaczająca jak ołowiem każdy lżejszy ruch każde jaśniejsze słowo. Ten przytłaczający nastrój minorowy starała się rozproszyć świetna w swej roli p. Szadurska (Bitkowska), cóż z tego, kiedy reszta obsady nie dotrzymywała jej kroku. Trudno się nam pogodzić z ujęciem roli Obierzyńskiego przez p. Skalskiego. Ten z utęsknieniem wracający z Ameryki do ukochanego kraju spadkobierca dóbr, robił wrażenie zbrodniarza, który po odbyciu ciężkiej kary wraca w progi rodzinne, by tam znaleźć nie przebaczenie, lecz potępienie i odrazę. Wszak Obierzyński żadnej zbrodni nie popełnił: uciekł jako chłopiec z domu rodzicielskiego, osiadł w Ameryce, ciężko tam pracował, stracił nieco pokostu szlacheckiego (nieco powiadamy, gdyż nieoburza go wcale, gdy stary służący tytułuje go jaśnie panem), którym świecił okolicy ojciec spadkobiercy, spotkał się z przyjęciem ciepłem, nawet uni żonem, a mimo to robił wrażenie chorego, ponurego człowieka, spoglądającego na wszystkich z podełba, odpowiadającego otoczeniu na słowa ciepłe (acz może udane) jakimś głosem z za świata tubalnym, ciężkim, budzącym dreszcz trwogi. Ukazaniem się swojem Obierzyński jak mrozem ściął ten wątły kwiat komedjowy, który zdawało się za kwitnie lada chwila. Panie Skalski, Obierzyński to nie Solness! A Siedlecki napisał tylko komedję a nie tragedję. Mylnie, naszem zdaniem, pojęta rola przez p. Skalskiego, wpłynęła i na p. Rosłana, który początkowo wziął dobry ton, lecz od chwili ukazania się na scenie Obierzyńskiego, stracił na blasku, zmatowiał i pod koniec sztuki nie budził tego zaciekawienia, jakie wróżył paroma pierwszemi scenami. Jakąż ładną można było zrobić z Siekierki senjora postać! Jak już wspomnieliśmy wyżej, najlepiej, o ile idzie o całość, przeprowadziła swą rolę p. Szadurska. W trudnej roli Bitkowskiej graniczącej niemal z farsą, szczęśliwie uniknęła p. S czyhającej na tę rolę szarży i dała nam ładny typ komedjowy. Zarzucilibyśmy tylko zbyt silne wymachiwanie rękami na początku sztuki i w niektórych miejscach intonację z żydowska brzmiącą. Gdyby p. Ochmańska grała była rolę swą nieco szczerzej, z większem przejęciem się postacią Pani Katarzyny, wiele scen zyskałoby na wypukłości i zakończenie sztuki nie zaskoczyłoby widza. Niektóre ruchy trąciły operetką.

Pan Jastrzębiec - Kamiński w roli młodego Siekierki miał młodość i werwę, ale w scenach miłosnych z Wiktą brakło mu zapału. Nieco za zimno kochał. Pan Borkowski postaci Cweirczaka nadał dobrą maskę zewnętrzną, ale by zbyt przekonywująco odegrał swą jedyną scenę — nie powiedzielibyśmy. Pani Zarembina wyrecytowała swój monolog zbyt jednym tonem, niczem silnie w ruch puszczony gramofon. Nietylko Obierzyński ze zdumieniem otwierał szeroko oczy, nie rozumiejąc z tego trajkotania niewyraźnego, ale w pierwszym rzędzie tem była i publiczność. Można szybko recytować, ale musi w tej recytacji być jakaś modulacja głosu, jakieś odcienie. Na zakończenie pozostawiliśmy omówienie roli Wikty w wykonaniu p. Massówny. Wikta jest harcerką, osobieniem tężyzny duchowej, młodości i przytem podlotkiem A nawet przedewszystkiem podlotkiem, tym pięknym pączkiem, z którego ma wykwitnąć kwiat — kobieta. P. Massówna, nie mając wskazówki, nie wiedziała, co silniej zaakcentować — czy swe harcerstwo, czy budzącą się w niej wiosnę kobiecości — i dlatego sceny erotyczne mijały bez wrażenia, bez podkreślenia tych subtelnych drgnięć duszy, poprzedzających sceny miłości dla młodego Siekierki i niechęci dla starszego Obierzyńskiego. Oczywiście winy tu p. M. jest może mniej, niż reżyserji wogóle mocno chybionej, co odbiło się ujemnie na całej sztuce. Również i wystawa bardzo wiele pozostawiała do życzenia. Jedyny pokój, w którym toczy się cała akcja trzyaktowej komedji, można było (i należało) z większym smakiem umeblować. Zgadzamy się, że w takim pokoju mogły się znaleźć obok mebli nowych stylów i graty staroświeckie, ale to co nam pokazano, było dobre dla jakiejś ubogiej scenki amatorskiej w miasteczku, a nie w naszym teatrze miejskim! I ten zegar szafkowy, rupieć, jakiego naprózno szukać będziemy nawet w chałupie wiejskiej, wskazujący przez parę miesięcy (czas trwania akcji) wciąż go dzinę pół do dwunastej, należy bezwzględnie usunąć, jako rekwizyt szpetny i nielogiczny. Gołe niemal ściany (we dworze?!) i podłoga bez dywanów były wymownym dowodem niedociągnięć źle świadczących o pietyzmie, okazywanym sztuce bądźcobądź wartej pewnego nakładu pracy. Jeśli zaś ktoś chce się dobrze do sztuki polskiej po macoszemu, to czyż można się dziwić publiczności zrażonej do wystaw poprzedniej dyrekcji, że zareaguje nieuczęszczaniem do przybytku, służącemu przedewszyst kiem **sztuce rodzimej, polskiej?** Nie należy zapominać, że obecnie wystawa wiele znaczy, nieraz ładną, pomysłową wystawą dobry reżyser potrafi ratować sztukę kiepską a „Spadkobierca" bynajmniej nie należy do utworów złych. Widzimy, że czasami wielka reklama, czyniona reżyserji „na wiarę" przez pewne jednostki, może teatrowi więcej szkodzić, niż przynieść pożytku.

J. Janicki.

Toruń, środa 4 marca.

Co niesie dzień?

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w środę, premjera głośnej sztuki rosyjskiego dramaturga, Surguczewa **„Jesienne skrzypce"**. Piękne i głębokie to dzieło należało do stałego repertuaru słynnego teatru „Artystycznego". U nas premjera dzisiejsza otrzyma bardzo pieczołowitą oprawę i obsadę, a w głównej roli kobiecej znajdzie szerokie pole artystycznego popisu p. **Laura Dunin-Osmolska**, znakomita bohaterka dramatyczna. Będzie to ostatnia kreacja świetnego naszego gościa. Reżyseruje p. **Łucjan Wiśniewski**, zarazem odtwórca g'ównej roli męskiej, obsadę dalszą tworzą pp. **Lisicka, Łodzińska, Dąbrowski, Zarembina, Bolko, Ilcewicz, Kwaskowski, Jejde, Tatarkiewicz, Arnoldt.**

Jutro, w czwartek, powtórzenie dzisiejszej premjery, która ukaże się też w sobotę wieczorem.

W piątek, atrakcyjna operetka Kalmana **„Hrabina Marica" (z Olgą Orleńską)**. W sobotę o godz. 4-ej popoł. **(ceny najniższe) dla młodzieży szkolnej** piękne dzieło Jerzego Żuławskiego **„Eros i Psyche".**

ODCZYT DYR. MAGIERY.

Przewodniczący Okr. Koła Tow. Wiedzy Wojskowej w Toruniu zawiadamia, że w czwartek, dnia 5. marca br. punktualnie o godz. 18-ej w Kasynie garnizonowym przy ul. Żeglarskiej, wygłosi dyrektor seminarjum nauczycielskiego p. Magiera Michał, II-gą część odczytu „Fryderyk Jl. Wielki i jego stosunek do Polski".

Wstęp bezpłatny, dozwolony również dla oficerów rezerwy i wprowadzonych gości.

PREMJERA W „NOWOŚCIACH".

W niedzielę, dnia 1. marca mieliśmy sposobność podziwiać produkcje artystyczne nowego zespołu artystów w teatrze „Nowości".

Na całość programu, zresztą bardzo obfitego i urozmaiconego, złożyły się: występy p. Ryszarda **Rendola**, doskonałego humorysty-conferencier niezrównanego w śpiewanych humoreskach o Witosie, Grabskim i t. d.

P. **Gronowski** i p. **Kamińska** wprost porywają publiczność przy wykonywaniu rosyjskiego duetu tanecznego i innych produkcji wykazujących ich nadzwyczajną elastyczność ruchów. Ekscentryczny muzyk p. **Angelli** wzbudza podziw nietyle swym humorem i wyglądem zewnętrznym jak zręcznością i trafnością wywoływania dźwięków na butelkach, dzwonkach, a w szczególności przy użyciu specjalnego instrumentu upodobnionego do zegara.

P. Stanisława **Grabowska** tańcem amazonki i p. Marja **Veros** (węgierka) z miejsca zdobyły sympatję widzów za ich cudne tańce. Śpiew p. Jadwigi **Mirskiej** dobry, lecz nieco zasłaby.

Z pomiędzy artystów dawnego zespołu słuchaliśmy z przyjemnością p. Józefa **Bachlińskiego**, wykonującego w pięknym barytonie swe pieśni nastrojowe, a nadewszystko arcysympatyczną parę państwa **Iwasiow-Woroncew** w ich własnym repertuarze. Sensacją niemałą stanowił ich duet „Raz kochałam ja Antosia", odśpiewany chodząc od stolika do stolika pomiędzy gośćmi. Zaś ich „Kogut i kura", mimo słuchania w ciągu miesiąca ubiegłego, nie może zejść z repertuaru na skutek domagania się publiczności w licznych aklamacjach, to też na wiadomość, że w tą sobotę (7-go marca) odbędzie się ich benefis, już zamówiono 13 stolików w „Nowościach". **Erte.**

STOWARZYSZENIE URZĘDNIKÓW PAŃSTWOWYCH, SAMORZĄDOWYCH I KOMUNALNYCH W TORUNIU.

Zwyczajne zebranie miesięczne odbędzie się w przyszły czwartek, dnia 5. marca b. r. o godz. 7-ej w Auli Wojewódzkiej.

Na porządku dziennym dalszy ciąg wykładu p. dyr. Michała Magiery na temat „Historja i literatura polska" oraz inne ważne sprawy, na które przybycie wszystkich członków ze względu na ich aktualność, konieczne. Goście mile widziani.

Walne zebranie odbędzie się po ukończeniu egzaminów, o czem się jeszcze osobno ogłosi w miejscowej prasie. **Zarząd.**

ZEBRANIE W SPRAWIE PIERWSZEJ POMORSKIEJ WYSTAWY ROLNICTWA I PRZEMYSŁU

odbędzie się w lokalu tut. Izby Przemysłowo- Handlowej, ul. Żeglarska 1, w środę, dnia 4. b. m. o godz. 7-ejwiecz. Na zebranie to przybędzie, zaproszony przez Izbę Przem.-Handl. w Toruniu Dyrektor Wystawy, p. inż. Wł. Saryusz-Bielski, który wygłosi referat o Wystawie oraz udzieli wszelkich odn. wyczerpujących informacyj. Ze względu na doniosłe znaczenie Wystawy dla życia gospodarczego Pomorza — Izba prosi firmy, mające zamiar wziąć udział w Wystawie jako wystawcy — o wydelegowanie swych przedstawicieli na wspomniane zebranie.

FIRMA SUŁTAN

(właśc. p. W. Maćkowiak) przy ul. Szerokiej otwarła probiernię likierów. Gustownie odrestaurowany lokal, dobre wódki z własnej fabryki i smaczne zakąski już w pierwszych dniach po otwarciu przyciągały licznych gości.

PAŃSTW NADLEŚNICTWO ZBIEZNO

urządza w środę, dnia 1. marca 1925 r., przed poł. o godz. 10-ej w hoteul p. Markiewicza w Jabłonowie licytację na drzewo użytkowe i opałowe dla potrzeb lokalnych. — Bliższych informacyj udziela Nadleśnictwo.

NADLEŚNICTWO ŚWIT

urządza dnia 11. marca r. b. w hotelu p. Marjanowskiego w Tucholi przetarg ustny na drzewo użytkowe i opałowe dla okolicznej ludności.

„BIEDNY" ZIEMIANIN.

Najwięcej narzekają na „ciężkie czasy" i „wysokie podatki" panowie ziemianie. Jednakże moglibyśmy przytoczyć sporo faktów, dowodzących, że w rzeczy samej ziemianom wiedzie się nie gorzej. Ograniczymy się do przytoczenia jednego: Niejaki p. K., ziemianin, z lipnowskiego zapragnął zabawić się. W tym celu przyjechał do Torunia. Tutaj skonsumował taką ilość alkoholu, że po wyjściu z lokalu przy ul. Krasińskiego wyjął browning i jął strzelać „na wiwat". Cud, że nikogo nie zranił ani nie zabił. „Biednym" ziemianinem zajął się posterunek P. P. i odstawił go na Komisarjat, gdzie odebrano mu browning. Pan K. będzie odpowiadał za zakłócenie spokoju publicznego i bezprawne noszenie broni.

JAK OKRADANO NASZYCH REEMIGRANTÓW W KOLONJI.

Wszystkich reemigrantów, którzy wracając z Francji do Polski przejeżdżali przez Niemcy, przeważnie przez Kolonję i zostali na dworcu kolońskim okradzeni, wzywa się, ażeby zgłosili się w tut. Ekspozyturze wzgl. na najbliższym Posterunku P. P. i złożyli zeznania, jakie szkody ponieśli.

Dla informacji podaje się, że kradzieży dokonywano wśród następujących okoliczności: złodziej wzgl. oszust widząc na dworcu wzgl. w pociągu polskich reemigrantów z Francji, nawiązał z nimi rozmowę, wypytując ich skąd i dokąd jadą, ile pieniędzy przy sobie wiozą. Po dokładnem zbadaniu sytuacji, osobnik taki oznajmiał podróżnym, że również jedzie do Polski i proponował swej ofierze wspólną podróż a zarazem radził jej ukrycie pieniędzy, gdyż Niemcy nie pozwalają na przewiezienie przez granicę większych kwot. Po porozumieniu się złodziej i jego ofiara składali pieniądze do pudełek od cygar (złodziej symulując a ofiara naprawdę) poczem złodziej zawsze tak manipulował, że po zbadaniu otrzymał złodziej pudełko z pieniędzmi a jego towarzysz puste, poczem ulatniał się pod jakimś pozorem.

Co grają w Teatrze?

W Toruniu:

Dziś.
„Jesienne skrzypce".

Jutro.
„Jesienne skrzypce".

Redaktor naczelny: Jan Zagierski. Nakładem i czcionkami Drukarni Robotn. W. Pawlak i Ska. w Toruniu. Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kwiatkowski